OPŁATA UISZCZONA RYCZAŁTEM.
TYGODNIK
CENA 30 GR

KURIER DEMOKRATYCZNY

Rok I. Warszawa, 12 czerwca 1938 r. Nr. 24

MINĄŁ TYDZIEŃ

Wszystko przemawia za tym, że wkraczamy w okres „rzeczywistej rzeczywistości".

Profesor Bartel, który niedawno został senatorem i który dotychczas, według własnego powiedzenia „polityką się nie zajmował" rozszerzył swoje zainteresowania i wiadomości również i na odcinek polityczny.

Oto według relacji prasowych, profesor Bartel pracuje nad nową ordynacją wyborczą, to znowu ma uczestniczyć w obradach Lwowskich demokratów, tworzyć Klub Demokratyczny przy ulicy Wiejskiej, to wreszcie krząta się około powołania Stronnictwa Demokratycznego w Polsce.

To ostatnie jest nader sugestywne, bowiem pozwoliłoby to, zapewne przy pewnych okolicznościach, wyjść demokracji polskiej z „rzerzeczywistości urojonej" i wejść do „rzeczywistości rzeczywistej" a to nie byłoby bez znaczenia dla kraju.

Według naszego rozumienia rzeczy, profesor Bartel stanie niebawem na czele rządu, przeprowadzi [illegible] 'ynacji wyborczej i po- [illegible] . mokratyczny obóz do akcji.

Będzie to gabinet przed wyborczy i przed naprawiacki.

Będzie to premier rządu pomajowego, którego zadaniem będzie: powolne przeprowadzenie i wprowadzenie systemu w okres pozamajowy, w którym spotkają się już ludzie zarówno z tej, jak i z tamtej strony barykady, zarówno — młodzi jak i starzy, ustawieni już nieco przy pomocy innych reguł i innych zasad podziału.

W ten sposób okres powojennych grup walczących zostałby zamknięty z inicjatywy systemu dokonywując „przewidywanej ewolucji", wedle niepeowiackiego twierdzenia.

Taki rysuje się logiczny rozwój sytuacji w kraju wobec wejścia profesora Bartla najpierw do Senatu, a później do polityki.

Na terenie zagranicznym sytuacja wciąż jest w przededniu ważkich decyzyj.

Dyplomaci zachodni wysilają cały swój spryt, aby ułożyć poprawnie stosunki niemiecko - czeskie, podczas gdy stronnictwo ks. Hlinki odbyło w ubiegłym tygodniu swój kongres na którym uroczyście proklamowano wierność zasadom umowy Pittsburskiej. Podjęto też żądanie całkowitej autonomii dla Słowacji w granicach republiki Czechosłowackiej.

Zjazd wypowiedział się szczególnie energicznie przeciwko idei czechosłowackiego narodu, akcentując zdecydowanie imieniem Słowaków dążność do zachowania odrębności narodowej kultury.

Ten punkt szczególnie zdecydowanie uderza w jedną z zasadniczych doktryn powojennej czeskiej polityki, zmierzającej w ostatnim dwudziestoleciu szczególnie silnie, do stworzenia nowego narodu w Europie.

Te zabiegi i zam[illegible]nia okazały się zawodne, co [illegible] przez swe tendencje w przesz[illegible], w sposób istotny i zdecydow[illegible] utrudniły porozumienie z mniejszościami narodowymi obecnie.

Proroctwa się sprawdzają...

W Polsce toczy się walka zasadnicza, nieubłagana, walka, o styl życia publicznego. Nie jest to frazes tylko. Bowiem od kilku lat, zarówno obóz rządowy, jak i opozycja prawa czy lewa zgadzają się w sprawie obronności państwa, a jednak nawet przy tym, cementującym nas niemal wszystkich haśle, nie możnaby sobie wyobrazić, wspólnego działania ugrupowań politycznych, choćby tylko w odniesieniu do tego jednego odcinka bezsprzecznie publicznego.

Okazuje się, że inne problemy, zwane ogólnym mianem „system" czy „regime" tak nas ze sobą różnią, że jedyne hasło niesporne nie jest w stanie (z wyjątkiem wojny) sprowadzić nas do jednego stołu obrad.

Chodzi tu zatym nie o szczegóły programowe takich czy innych ważnych problemów, ale o podstawowe zasady i normy tego co stanowi istotę życia publicznego. I właśnie w sprawie tej istoty dzielą nas zasadnicze różnice.

Faktem jest także bezspornym i to, że tak zwany „system" ma przeciwko sobie nie tylko ugrupowania polityczne (tym by się napewno nie martwił), ale przede wszystkim i głównie ugrupowania społeczne.

Ugrupowania te, jak zresztą i polityczne płacą nie tylko podatki ale ofiary na cele ogólno narodowe, czy państwowe: L. O. P., Liga Morska, T-wo Budowy Szkół itp. Wszędzie biorą czynny udział nie podkreślając swej barwy politycznej.

Czynią to niejako jakby abstrakcyjnie, dla państwa; a nie dla regim'eu.

I to jest właśnie w tym wszystkim znamienne. Systemowi, właściwie wszyscy życzą jak naprędszego końca. Opinia taka jest powszechna, o tym wiedzą również i ludzie systemu.

Nic też dziwnego, że publicyści obozu rządzącego pozwalają sobie od czasu do czasu na dyskusję ogólniejszą.

W zainicjowanej przez siebie dyskusji starają się wykazać, że poza nimi nie ma sił politycznie zorganizowanych i dlatego obecność ich przy władzy jest nieodzowną koniecznością dla kraju.

Do takich mozolnych usiłowań należy zaliczyć „niesprawdzone proroctwa" Gazety Polskiej z przed 2-ch tygodni.

Fakt, że jakaś neipodpisana osobistość „nie peowiasko-legionowa" uznała potrzebę wypowiadania się na czołowym miejscu organu Ozonu. świadczy dobitnie o tym, że dojrzewa tam myśl o konieczności zaradzenia złu, to znaczy o konieczności wprzęgnięcia jakichś nowych warstw do swego politycznego rydwanu.

Boć wiadomo — jesteśmy śmiertelni. W walce z opozycją tej ostatniej stawia się zarzut, że program jej jest nieznany. Wobec czego obóz nie miałby komu oddać władzy gdyż nie wie, do realizacji jakiego rodzaju programu użytoby władzy. Jest to najgłówniejszy zarzut pod adresem opozycji.

Rozpatrując ten zarzut trzeba wziąć pod uwagę te okoliczności, które w dużej mierze odrazu przesądzają sprawę powodzenia opozycji: mianowicie — co zresztą podkreślone w artykule: patriotyzm opozycji, liczenie się z rzeczywistością kraju, i niechęć do naruszenia swego programu przemocą lub przy pomocy takich metod, któreby mogły przynieść krajowi wstrząsy lub obrócić się przeciwko interesom państwa polskiego.

To poczucie konieczności zaoszczędzenia państwa gwałtownych wstrząsów, jest decydującym motywem w rozgrywce o władzę u patriotycznej opozycji.

Nie bez znaczenia jest również i drugi fakt charakterystyczny dla obecnego pokolenia, że dokonywanie radykalne przysłowiowej „zmiany warty" odbywałoby się przeciwko tym ,którzy w sposób bezinteresowny, zbrojny dochodzili do dzisiejszego znaczenia i wpływów z tego tytułu korzystają w pewnym sensie w opinii mas z nietykalności pięknej heroicznej legendy, co odrazu stawia przeciwników wobec nierównych szans przy starcie.

Ale ta przewaga wkłada właśnie na środowisko, o którym mowa, szczególne obowiązki pilnego baczenia, aby przewagi swej nie nadużywali a zwłaszcza, aby mieli bliskie poczucie z „poczuciem ogółu o sprawiedliwości". Inaczej niezadowolenie będzie narastać i jego akumulowanie się może trwać dłużej, niż to zwykle ma miejsce, co daje złudzenie do „niesprawdzonych proroctw" a co wreszcie doprowadzi .bo doprowadzić musi, do wyładowania się niezadowolenia szerokich mas w imieniu których i dla których rzekomo sprawuje się władzę.. Od pewnego czasu zdają się to rozumieć i niektórzy ludzie systemu (np. mowa Katowicka) i temu to należy przypisać usiłowania perswazji w ten sugestywny i poprawny sposób tak dobierając argumenty, że na pierwszy rzut oka, trudno im coś zarzucić.

Wykrztusiło się już słowo „ewolucja systemu". To początek, należy zaczekać na dalszy ciąg, a głównie na czyny, boć przecież ewolucje można różnie pojmować.

W każdym razie zrozumienie ewolucji w słowach już się rozpoczęło.

Nikt przecież z ludzi systemu nie będzie twierdził już poważnie, że to właśnie tylko legioniści i peowiacy, mają poczucie odpowiedzialności za losy państwa.

Wszak mamy poza obozem trzy czwarte narodu, który do oobzu nie przylgnął, w ostatnich latach wykazał niebywały hart ducha i charakter wzmógł swoje poczucie państwowe i związał nie tylko w sposób bierny przez pracę na roli. ale i przez ideały jakim służy z państwem Polskim swoje aspiracje i swoje dążenia do nowej rzeczywistości.

Mowa tu o chłopie polskim.

Szybkimi krokami zmierza on do wzięcia na swe barki pełnej odpowiedzialności za losy kraju, nie licząc się z wymowną perswazją dotychczasowych kierowników obozu.

Czynnika tego ani ominąć, ani usunąć, ani też na frazes wziąć nie można i realnie trzeba się liczyć z tym, że chłop dojdzie do głosu w Rzeczypospolitej.

Dalszym czynnikiem to masowy ruch pracowniczy, który wykazał dobitnie, co sądzi o systemie i do czego zmierza w swych postulatach i programie pracy.

Jakżeż więc można pocieszać się zarozumiale: „nie mamy godnych następców i władzy nie oddamy".

Po 20 latach niepodległości taka podstawa wyjściowa, to anachronizm.

Do życia wchodzi już pokolenie urodzone w Polsce, dla którego te argumenty i te przesłanki, zaraz po odrodzeniu państwa może piękne, może atrakcyjne, może nawet słuszne, dziś przestają mieć już ten blask.

Dlatego zrozumienie swej roli w państwie i zrozumienie roli nowego czynnika w Polsce przez ludzi systemu może ułatwić nam uporządkowanie stosunków.

Nie zrobi się tego pobrzękując dumnie szabelką i nie mając zrozumienia dla nowej nadchodzącej rzeczywistości w Polsce.



Zjazd Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Chicago.

UŚMIECH POLSKI...

...PODCZAS NASZEJ DŁUGIEJ STULETNIEJ PRZESZŁOŚCI, GDYŚMY WOLNOŚCI NIE MIELI, WYTWORZYLIŚMY, BIEGNĄC TĘSKNOTAMI Z POKOLENIA NA POKOLENIE, SWOJE ŻYCIE NIEWOLI I SWOJE ŻYCIE KAJDAN.

ILEŻ CUDÓW PIĘKNA DAŁO TO ŻYCIE, ILE TĘSKNOT, BÓLÓW I CIERPIEŃ, ILEŻ SZCZYTÓW POZWOLIŁO OSIĄGNĄĆ!

IDĄ TERAZ GODZINY ZA GODZINAMI, ZWYCIĘSTWO ZA NAMI, PRZED NAMI SZEROKIE ŻYCIE.

BURZ DLA NERWÓW NIE MA, PIĘKNO JAKBY STYGNIE I CZŁOWIEK CZEKA NA NOWEGO CZŁOWIEKA, ABY PIĘKNO ODRODZENIA GDZIEŚ WYSZŁO, PIĘKNO CHWIL WIOSNY - WIOSNY NOWEGO POLSKIEGO ŻYCIA.

GDY MYŚLĘ O TYM, ZBLIŻAJĄC SIĘ CO ROK DO GROBU, TO ZAWSZE MI SIĘ ZDAJE, ŻE ODRODZENIE, PIĘKNO I PIEŚŃ ODRODZENIA NIE Z NASZYCH NIEWOLNICZYCH PIERSI SIĘ WYRWIE — ŻE PIERSI DZIECINNE I GŁOSIKI DZIECIĘCE TĘ PIEŚŃ. GDY DOROSNĄ, WYŚPIEWAJĄ, ŻE ONE ZOBACZĄ POLSKĘ ODRODZONĄ, PEŁNĄ ŚMIECHU I SZCZĘŚCIA. GDY MY, NIESTETY, SPOTKALIŚMY POLSKĘ Z KWASEM ŚLEDZIENNIKÓW I BURCZENIEM LUDZI O CHORYCH ŻOŁĄDKACH.

J. PIŁSUDSKI.

„Pierwsze dni Rzeczypospolitej Polskiej", Kraków, d. 16.XI.1924 roku.

Czy wojna jest faktycznie nieunikniona?

W ostatnich kilkunastu dniach nastąpiło bezsprzecznie pewnego rodzaju odprężenie w sytuacji politycznej, nie pozbawionej jednak i nadal wszelkich cech ciszy przed burzą.

Czechosłowacja, względnie zagadnienie jej mniejszości narodowych, wśród których na pierwsze znów miejsce wysunęli się drogą na Berlin, Niemcy - sudeccy, dominuje ciągle jeszcze, jako pierwszy skolei punkt zapalny na kontynencie Europy.

Dwadzieścia lat kończy się wkrótce, gdy w miejsce rozgromionej monarchii austro - węgierskiej powstało drugie jej wydanie, co prawda w miniaturze, mające jednak wszelkie cechy charakterystyczne swego pierwowzoru.

Przez kilkanaście lat jednak żyło się temu konglomeratowi narodów jakoś zgodliwie i znośnie pod „berłem" Pragi aż nagle nastąpiło objawienie w formie nie przebierającej w środkach i nie liczącej się z kosztami propagandy nazistycznej, kierowanej aż nadto sprawnie — dowody dostateczne mamy i u siebie — z Berlina.

I od razu poczęli ci tak bardzo„ „uciemiężeni" Niemcy ogłaszać całemu światu swe straszliwe krzywdy, jakich doznają w Sudetach, a gdy w krzywdy te nikt zbytnio wierzyć nie chciał, Niemcy poczęły już jako państwo, nie tylko zatem partia chociaż co prawda to na jedno ostatecznie wychodzi, występować w obronie obcych, bądź co bądź, obywateli, wierni hasłu, że gdziekolwiek tylko znajdzie się chociażby jeden Niemiec, tam „opiekę nad nim rozciągnie partia...

Do nie dawna jeszcze uchodziło w sferach rządzących wszystkich prawie państw za niezgodne z obowiązującymi zasadami mieszanie się w wewnętrzne stosunki państwa drugiego.

Najmniejsze bowiem nawet państwo uważało by tego rodzaju wmieszanie się, jako niezgodne z swą suwerennością, która przecież faktycznie kończyć się musiała z chwilą, gdy sąsiad bliższy lub dalszy pocznie dyktować swe żądania, jak chciałby widzieć unormowane życie tych obywateli, odnośnie których nie przysługują mu naj mniejsze nawet prawa lub uprawnienia.

Inny wiatr wiać począł od czasu, gdy w r. 1933 doszła w Niemczech do władzy „narodowo - socjalistyczna niemiecka partia robotnicza" — to jest oficjalny tytuł partii obecnie w Niemczech rządzącej — a mocno dać począł, gdy macki tej partii wysuwać poczęto na cały świat, gdzieskolwiek by tylko znalazł się jeden chociażby Niemiec, i to bez względu na to, czy tego rodzaju opieka była względnie jest dlań pożądaną.

Jak długo tego rodzaju opieka była natury raczej problematycznej, zainteresowane państwa traktowały tego rodzaju „opiekę" z pewną dozą wyrozumiałości. Gdy jednak „opieka" ta przybierać poczęła formy wprost wyzywające, a ponadto popierać ją poczęły stale na stopie wojennej znajdujące się dywizje zmotoryzowane i uskrzydlnione, „opieka" ta wywoływać poczęła reakcję, łatwo zresztą zrozumiałą.

Skutki tego rodzaju „opieki" stwierdzić mogliśmy nie tak dawno w Austrii połkniętej całkiem zwyczajnie przez swego nieproszonego opiekuna.—

(Przepraszam — prosił go p. Seyss - Inquart, obecnie figurant w rządzie Marchii wschodniej — rządzi bowiem faktycznie p. Buerckel ze swym sztabem, nadesłanym z Berlina).

Stany Zjednoczone A. P. i Brazylia a z krajów europejskich Rumunia, od razu i to radykalnie wycięły ten wrzód, jaki zagrażać począł gangreną, życiu wewnętrznemu tych państw.

Naj ostrzej jednak zabrano się do Czechosłowacji, zwłaszcza, że w rzeczypospolitej tej, poza Niemcami są i inne, nie tak liczne co prawda mniejszości.

Prowokacje nie ustające identyczne w każdym wypadku ze zdradą stanu, za którą w Niemczech, wywołujących tego rodzaju wypadki u... innych, karze niemiłosiernie ścięciem toporem!!

Wysuwane pod adresem władz centralnych żądania będące w gruncie rzeczy niczym również innym, jak tylko spotęgowaną jeszcze zdradą stanu...

Ustanowienie niby gubernatora, odbierającego wskazówki, zalecenia i nakazy z Berlina, naradzającego się z obcym rządem, jak i co ma czynić, by utrudnić względnie uniemożliwić swemu rządowi załatwienie w ramach obowiązujących ustaw słusznych postulatów mniejszości narodowych...

Dążność do utworzenia państwa w państwie, by przy naj bliższej sposobności pójść w ślady wspomnianego wyżej — co prawda w nawiasie w którym i tak się znajduje — Seyss Inwuarta i... poprosić swych pobratymców z ducha, rasy i upodobań o... opiekę przed „zachłannym demokratą"!!

Nie ustraszyła się jednak ta „zachłanna demokracja".

Nie stchórzyła przed przeogromną przewagą i wedle swych sił i możności postanowiła bronić swej suwerenności, swych praw i swych granic...

Zastraszenie, bicie kułakiem w stół, stosy protestów, alarmujące „nowiny" lasnowane sprawnie przez jeszcze sprawniej fukcjunujące biuro propagandy i ministerstwo opieki nad zagranicznymi Niemcami nie odniosły na razie przynajmniej skutku spodziewanego.

Cóż by to było dopiero za „Fressen" — żarcie, (dosłownie), gdyby tak się było udało połknąć „pokojowo" te Sudety tak bez jednego strzału, jak to się stało z Marchią wschodnią...

Wszystko było i jest na tego rodzaju „anschluss" numer II przygotowane — cóż, kiedy partner się uparł i żadną miarą nie chce dobrowolnie odstąpić ten kęs!!

Zdumiał się świat!!

Jak to! Małe takie państwo ma odwagę stawić czoło potędze!!

I stało się tak, że ten właśnie zdumiony świat, za bardzo małymi zresztą wyjątkami, wyszedł naj sam wpierw z podziwu a następnie stanął mocno przy tym swym małym właśnie zagrożonym towarzyszu, nie skąpiąc mu nie tylko rad, ale i otuchy!!

W języku dyplomatycznym nazywać zwykliśmy tego rodzaju rady i otuchy... interwencjami...

Interweniowały zatem i interweniują u obydwu stron Anglia, Francja — potęgi, z którymi lepiej przecież nie zadzierać, bo snadnie powtórzyć, by się mogły lata 1914—1918...

Lepiej zatem dać na razie bodaj spokój, może bowiem przecież uda się jak z Austrią — pardon, nawet nazwa ta zniknęła już, ustępując „Marchii wschodniej".

Nie uda się jednak...

Świadczą o tym nie tylko słowa tak Prezydenta Benesza jak i premiera Dra Hodży ale i fakty...

Rząd czechosłowacki gotów jest pójść jak najdalej w ustępstwach *dla swych obywateli*. Nie pozwoli jednak, tak samo zresztą, jak to uczyniłoby *każde bez wyjątku prawdziwie suwerenne państwo*, na to, by mocarstwo obce dyktowało mu w jaki sposób i jakimi środkami ma zagadnienia, obchodzące wyłącznie swoje państwo załatwić i unormować.

Stanowisko harde co prawda, ale godne państwa suwerennego!

Z tego zdają sobie dostatecznie sprawę wszystkie inne państwa Europy, zarówno mocarstwa, jak i pomniejsze. I jedno zda się nie ulegać wątpliwości, że stanowisko tych właśnie postronnych państw jest w zasadzie zgodne z linią, na której kroczy rząd czechosłowacki, który nie chce ustąpić przed przemocą, broni bowiem sprawy słusznej, sprawy, która godzi w najistotniejsze podstawy jego bytu państwowego, w jego prawa suwerenne!

O ile wolno wogóle a raczej o ile można być prorokiem, to przypuszczać należy, że o Sudety wojna światowa nie wybuchnie...

Wprawdzie dyktatury mają tę główną cechę, że dla utrzymania się przy władzy muszą za przykładem swych poprzedników Cezarów dostarczać „ludom" co raz to nowych igrzysk i... chleba, — „panem et circenses" — zwłaszcza zaś igrzysk, jeśli chleba jest mało, nie mniej jednak sądzić wolno, że w wypadku omawianym, termin tego rodzaju igrzysk został odsunięty...

Rację bowiem miał węgierski minister spraw zagranicznych, serdeczny przyjaciel Polski, Kanya, który stwierdził w swym przemówieniu, wygłoszonym przed kilku dniami w Izbie Posłów, że w wypadku, gdyby drobna nawet tylko iskierka wybuchła, natenczas świetnie zorganizowana straż ogniowa stanęłaby natychmiast do gaszenia tego ognia...

Sapienti sat!

Mądrej głowie dość po słowie, zwłaszcza, że przed tymi słowy były i słowa Chamberlaina, Bonneta, a nawet i ministra spraw zagranicznych Stanów Zj. A. P. Hulla.

Nie groźby — broń Boże — nie było by to bowiem w ustach dyplomatów „fair", ale całkiem delikatne uwagi, przypomnienia i t. p. wskazania na... straż ogniową.

Nie wiadomo tylko, czy konieczność dostarczenia tych... circenses nie okaże się silniejszą, niż wszystkie usiłowania zmierzające do uniknięcia nowej pożogi światowej...

W takim bowiem wypadku samo wskazanie na czujność straży pożarnej nie wystarczy...

Straż musiałby wkroczyć czynnie a wówczas...

Lepiej jednak o tym nie myśleć...

Obserwator.

Geopolityka w szkole niemieckiej

W marcowym numerze czasopisma „Zeitschrift fur Geopolitik" znajduje się artykuł Waltera Jantzena, mówiący o geopolityce w związku z nauką geografii. Artykuł ten jest o tyle ciekawy, że autorem jego jest wybitny specjalista, który w niemieckim instytucie dla spraw wychowania i nauki przygotował plan zastosowania geopolityki w zreorganizowanym szkolnictwie niemieckim, nadto zaś dlatego, że wskazuje on wyraźnie, jak ta bliżej nieokreślona nauka jest wyzyskiwana dla tłumaczenia pewnych aktualnych i przez ogół niezrozumianych zjawisk oraz dla ugruntowywania wśród społeczeństwa pewnych haseł, które mają być realizowane w przyszłości.

Nowa geografia — według Jantzena — nie ma być tylko topografią, gdyż dopiero na jej podłożu otwierają się możliwości wychowawcze, które wymagają, aby do wiadomości czysto opisowych dodać jeszcze dane, dotyczące narodów, które zamieszkują takie czy inne terytoria. Na miejsce dawnego krajobrazu, w którym człowiek stanowił najmniejszą cząstkę — wprowadza dzisiejsza geografia niemiecka na równi krajobraz i człowieka.

O ile dawniej chodziło o wydobycie związków przyczynowych, teraz chodzi o poznanie, czy i jakich wysiłków dokonał naród, zdobywając sobie przestrzeń, urządzając i przeobrażając ją w mniejszym lub większym stopniu. Krajobrazu przekształconego dzięki kulturze człowieka nie odróżniano dawniej od pierwotnego krajobrazu, to też geopolityka nakazuje dziś zwracać specjalną uwagę na to, jak naród przetworzył dany krajobraz, t. j. czy przerobił go brutalnie środkami cywilizacyjnymi, czy też stworzył zeń kulturalny organizm. W przeciwieństwie do dawnych schematów (geologia, morfologia, klimat, roślinność, osiedlenie) chodzi teraz o wykazanie zdobyczy danego narodu.

Pojęcie kultury ma dzi śspecyficzne znaczenie. Z pojęciem kultury musi wiązać się spełnienie żądania, aby każdy organizm był zdolny do życia. Nie można np. zniewolić ziemi do jednej tylko uprawy, gdyż naród w takich warunkach nie może polegać na sobie, jeśli chodzi o wyżywienie, potrzeby życiowe i jego kulturę. Organizm kulturalny wymaga samowystarczalności. W tym sensie np. obszar przemysłowy nie może być organizmem pełnym, może nim jednak stać się, jeśli otrzyma obszary, któreby wyżywiły jego ludność i były wystarczającym terenem zbytu. Rzesza — według Jantzena — nie jest takim organizmem pełnym wskutek utraty kolonii i „dyktatów pokojowych", przeciw którym podnosi się dzisiaj „sumienie geopolityczne", a nie proste wołanie o rewanż.

Tak pojęta nauka ma niewątpliwie tłumaczyć o celowość „planowej" gospodarki Rzeszy i mirażami przyszłości słodzić dzisiejszą czarną rzeczywistość. Nowe koncepcje polityczne i gospodarcze, oparte na geopolityce, mają jeszcze co innego na oku. Otóż Jantzen każe pedagogom niemieckim przekroczyć stary schemat granic państwowych na korzyść obszarów narodowych, które dzisiaj na wielu terenach stanowią istotny czynnik energii, podczas gdy organizmy państwowe często kostnieją.

Geopolityka — powiada dalej Jantzen — wymaga m. in. również specyficznego traktowania geografii gospodarczej. Powinno tu chodzić nie tyle o cyfry przywozu i wywozu, ile o ich dynamikę i stosunek do gospodarki rabunkowej, wzgl. planowej. Z geopolityką gospodarczą łączy się pojęcie geopolityki obronnej, która ma specjalne znaczenie na wypadek wojny. Należy pamiętać, że wojen nie wygrywa się brawurą, a nawet 13-letni chłopiec powinien wiedzieć, że przede wszystkim znajomość terenu ułatwia zwycięstwo.

Jak z powyższego wynika, nauka w dzisiejszym szkolnictwie niemieckim jest wybitnie „stosowana".

Z tego trzeba sobie ustawicznie zdawać sprawę i przez rozbudowę własnych sił dążyć do tego, by Niemcy nie doczekali się nigdy wspomnianej wyżej chwili słabości innych, którąby umożliwiła im narzucanie Europie ich koncepcyj.

Z. A.

ISKIERKI

Min. J. Beck niebawem udaje się z wizytą do Estonii.

Ubiegłej niedzieli w 180 miastach R. P. odbyły się imponujące manifestacje Święta Ludowego zorganizowane przez P. S. L.

Setki tysięcy chłopów brało udział w Święcie, przy czym masowo demonstrowano również na rzecz P. P. S., podkreślając tym solidarność ruchu chłopskiego z robotniczym w walce o postulaty polityczne demokracji w Polsce.

Major Makowski dokonał lotu długodystansowego przebywając Atlantyk oraz ponad 10.000 kilometrów na polskiej maszynie.

Polskie lotnictwo komunikacyjne zdało egzamin lotów oceanicznych.

Chińczycy dzielnie bronią swego kraju przed imperializmem japońskim i stale prą naprzód.

Ostatnio Japończycy wyparci zostali z 10 miast chińskich.

Pomiędzy Ekwadorem i Peru wynikły nieporozumienia na tle granicznego konfliktu. Jesteśmy może w przededniu jeszcze jednej wojny, tym razem na kontynencie amerykańskim.

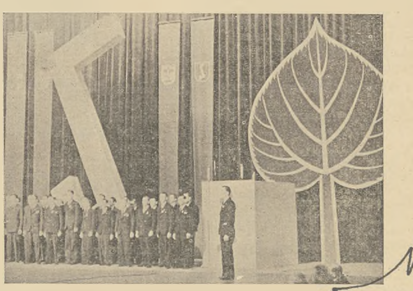
Przyjazd króla Jerzego do Francji, zapowiedziany od dawna, nastąpi w końcu czerwca. Paryż z niezwykłym przepychem przygotowuje się na przyjęcie pary królewskiej. Wizyta nie będzie pozbawiona i znaczenia politycznego.

W Czechosłowacji Stronnictwo Słowackie Hlinki odbyło swój uroczysty zjazd z okazji dwudziestolecia umowy Pittsburskiej. Zjazd powziął uroczystą deklarację w której precyzuje stanowisko w sprawach autonomii dla ludności słowackiej.

Profesor Cywiński został skazany przez Sąd Apelacyjny w Warszawie na 1 rok i 6 miesięcy więzienia za obrazę narodu polskiego.

Profesora Cywińskiego broniło 18 najwybitniejszych prawników polskich.

„W nas jest wielkość! Nie w czasie! Nie w czasie ni w przestrzeni. W sercach młodych, walczących cały świat się płomieni!"



Manifest Młodych podczas Kongresu Polaków w Niemczech w Berlinie 1938 roku.

Młodzież niemiecka w Polsce

Liczba dzieci niemieckich w wieku szkolnym w województwie śląskim wynosiła w roku szkolnym 1922/23 27.932 (14,7%), a w roku szkolnym 1936/37 9.488 (5,0%).

W Poznańskim i na Pomorzu w roku szkolnym 1924/25 było 49.296 dzieci w wieku szkolnym z niemieckim językiem ojczystym, a w bieżącym roku szkolnym 1937/38 liczba tych dzieci wynosi 30 tys.

Z tym gwałtownym spadkiem sił biologicznych elementu niemieckiego w zachodnich województwach nie idzie w parze spadek sił gospodarczych niemczyzny; raczej nawet obserwuje się pewne tężenie niemieckich placówek gospodarczych. Jest to jednak siła sztucznie podtrzymywana przy pomocy zastrzyków finansowych z zewnątrz, dobrej organizacji Niemców, lecz przede wszystkim wyzyskująca indeferentyzm narodowy jednostek społeczeństwa polskiego oraz brak dogodnych kredytów dla polksiego rolnika, kupca i rzemieślnika.

Zupełnie inaczej wygląda sprawa przyrostu naturalnego Niemców na tych terenach, gdzie społeczeństwo nie obserwuje Niemców, a [illegible] województwach centralnych (pas [illegible] Wisłą!) oraz na Wołyniu. Na tych terenach zaznacza się dość silny wzrost niemieckich sił biologicznych.

Przemiany śródziemnomorskie

Brytyjsko - włoska kwietniowa ugoda stać się może poważnym czynnikiem międzynarodowego uspokojenia Europy. Jej ratyfikacja olbrzymią większością Izby Gmin świadczy o powolnym wytwarzaniu się atmosfery, sprzyjającej lojalnemu wykonywaniu jej postanowień, umożliwiających długotrwałe jej istnienie. Zdecydowana postawa, zajęta przez Wielką Brytanię w ostatnich majowych wypadkach w Europie Środkowej, jest niewątpliwie pierwszym międzynarodowym jej efektem. Można więc sądzić, że nie popełnił błędu *Völkisher Beobachter* (19.IV. 1938) mówiąc, że ugoda ta jest więcej niż samą tylko próbą międzypaństwowego porozumienia, jest to bowiem ponadto „dzieło polityczne".

Dojście do skutku brytyjsko - włoskiej ugody przypisać należy tak posunięciom w międzynarodowym ustosunkowaniu sił Europy, jak i przemianom dokonanym w Italii oraz na Śródziemnomorzu. Te ostatnie natomiast są w równej mierze następstwem uporczywego wysiłku włoskiego narodu i jego kierownictwa, jak również rezultatem potęgującego się międzynarodowego śródziemnomorskiego szlaku, w którego samym środku leży półwysep Apeniński.

Minione dzieje Europy mówią nam bowiem, że dopóki wody Śródziemnomorza ożywiały żagle wędrujących nimi statków, Italia była ośrodkiem gospodarczego życia Europy i przewodniczką kulturalnego jej rozwoju. Odkrycie nowych dróg żeglugowych i przerzedzenie ilości tych statków spowodowało ruinę Italii i pozbawiło ją europejskich jej wpływów. Odmienne warunki techniki żeglugowej nie dają już dziś oczywiście tych samych co ongiś korzyści, niemniej ożywienie ruchu na śródziemnomorskich szlakach z konieczności spowodować musiało wzrost znaczenia najdogodniejszej na nich przystani, jaką jest przecież Italia, wysunięta jak molo portowe w głąb Śródziemnomorza.

Imperium Rzymu zakładało podwaliny europejskiej jedności. Gospodarcze poczynania handlowych miast Italii oraz duchowe i polityczne wpływy Rzymu papieży wiernie kontunuowały tę pracę. Chociaż odkrycie dróg do Indyj i Ameryki odwróciło kierunki gospodarczych prądów, nagromadzone w ciągu tych wieków zasoby i doświadczenia [illegible] pozwalały na utrzymanie pry- [illegible]. Idee bowiem humanizmu i odrodzenia, powstałe w łonie narodu przyzwyczajonego do szerokich horyzontów mórz i tolerancyjnych stosunków z nimi, kryły w sobie niewyczerpane skarby ogólnoludzkich ideałów, szeroką falą rozpływających się wzdłuż i wszerz całej Europy.

Otwarcie kanału Sueskiego i ponowne ożywienie szlaków śródziemnomorskich ułatwiło zwaloryzowanie geograficznej pozycji Italii, nie było jednak wystarczające dla uwielokrotnienia dobrobytu jej mieszkańców. Toteż mimo równoczesności otwarcia tego kanału i zjednoczenia Italii — jej dzisiejsze osiągnięcia wymagały wytężonej pracy dwu pokoleń. Przez długie jeszcze lata dynamizmu ludu włoskiego wyładował się w zasilaniu swą pracą dobrych państw i kontynentów. Ostateczne zamknięcie dróg wychodźczych i kompletna reorganizacja gospodarczego życia kraju skierowały jego ekspansję ku własnym zamorskim ziemiom i zmusiły do powiększenia ich przestrzeni. Zwaloryzowanie liczących miliony hektarów nieużytków, uprzemysłowienie kraju i dostosowanie jego armatury do nowoczesnych wymagań, przekonały jeszcze silniej o niedostateczności własnej ziemi i zmusiły do ekspansji na zewnątrz.

Idące za tym wzmożenie gospodarczej i politycznej inicjatywy Italii na forum międzynarodowym zaznaczyły się przede wszystkim na szlaku Śródziemnomorza, otwierających italskie drogi w świat i będących jedynym komunikacyjnym łącznikiem z jej afrykańskim imperium. Najbardziej czułym sprawdzianem wzrastającego śródziemnomorskiego znaczenia Italii są dane, dotyczące obrotu tonażu w cieśninach Czarnomorskich i na kanale Sueskim. O ile bowiem w okresie przedwojennym na drodze cieśninowej, wiodącej ku surowcom i nafcie południowo - wschodniej Europy, banderę italską wyprzedzały inne, jak brytyjska lub grecka, już w 1934 wysunęła się ona na ich czoło i objęła około 30% przepływającego cieśninami tonażu. Na kanale Suezu, którego tonaż podwoił się prawie w porównaniu do przedwojennego, te zmiany na korzyść Italii występują jeszcze wyraźniej. Stanowiąc bowiem w r. 1913 zaledwie 1,5% tonażu Kanału, w 1936 bandera Italii zdobyła drugie po brytyjskiej miejsce i reprezentowała 20,2% całości tonażu. Wyprzedzając tonaż każdego innego z najbardziej ruchliwych na tej drodze państw, jak Niemcy, Holandia i Francja, bandera Italii dorównała prawie łącznemu ich tonażowi, wynoszącemu w tym roku około 20,8% całości. Biorąc pod uwagę, że w trzyleciu 1935/1937 przeciętny udział Italii w ruchu na kanale wynosił 18,3%, a trzech wyżej wymienionych mocarstw około 21%, będziemy mogli wywnioskować ,że już w samym początku rozwoju swego afrykańskiego Impehium działalność Italii w tych rejonach zmierza ku prześcignięciu gospodarczych osiągnięć tych mocarstw.

W tym samym czasie Wielka Brytania, której bandera w r. 1931 pokrywała około 60% tonażu, przepływającego kanał Suezu, zmniejszyła swój udział d oniecałych 46,4%. Musiało wpłynąć to na zmianę polityki W. Brytanii, jak również jej ustosunkowania do Italii, które uprzednio były odpowiednikiem niekwestionowanej na Śródziemnomorzu przewagi Anglii. Przeciwstawiając Italię, bądź resztkom dynamizmu Francji, bądź południowo-wschodnim zamierzeniom Niemiec, dyplomacja brytyjska tradycyjnie i przeważnie popierała interesy Italii. W Brytyjskich bowiem oczach miało realną wartość ironiczne powiedzenie Palmerston'a, że Anglia życzliwie wita terytorialny wzrost Italii, a polityce brytyjskiej podporządkowanie Italii interesom Londynu.

Gospodarcze osiągnięcia Italii, potęgujące jej ekspansję na zewnątrz, rozbudowa floty powietrznej i morskiej, zmniejszająca dotychczasową obronność italskich pobrzeży i uwielokrotniająca jej właściwości zaczepne, oraz wypływające z całości tych przemian nowe nastawienia kolonialnej i imperialnej polityki Italii, radykalnie zmieniły stosunek brytyjsko-włoskich sił i możliwości na Śródziemnomorzu. Niezwykle szybkie tempo tych przemian, jak i przesadny brytyjski tradycjonalizm, utrudniły publicznej opinii Wielkiej Brytanii należytą i we właściwym czasie ich ocenę. One też były jednym z ważnych powodów ostatniego zaostrzenia brytyjsko - włoskich stosunków.

Jeżeli brytyjskiemu tradycjonalizmowi, niezbyt chętnie widzącemu wyzwalanie się narodów z pod jego opieki, nie łatwo przyszła kapitulacja z zajmowanych na Śródziemnomorzu pozycyj, do brytyjskiego racjonalizmu przekonywująco jednak przemówiły fakty dokonane ,stwierdzone gorzkim doświadczeniem trzyletniego blisko zatargu. W tym też tkwi prawdopodobna przyczyna kilkakrotnych prób brytyjsko - włoskiego porozumienia, oraz ostateczne podpisanie i ratyfikacja kwietniowej tych mocarstw ugody. W tej ugodzie, jak to słusznie zauważa *Temps* (19.IV.38), swym przyzwoleniem na śródziemnomorski i czerwonomorski parytet zrzekła się Wielka Brytania dotychczasowej hegemonii na całej przestrzeni pomiędzy Gibraltarem a Bab-el-Mandeb'em.

Analiza postanowień ugody nasuwa przypuszczenia ,że spostrzeżenie to jest zupełnie uzasadnione. Wskrzesając bowiem „dżentelmeńkie porozumienie" tych mocarstw z r. 1937 ,nowa ugoda zapewnia kompletną swobodę użytkowania szlaków i dojść śródziemnomorskich, oraz usiłuje zagwarantować efektywną wartość tych postanowień. Chroniąc oba mocarstwa przed niespodzianką wojennego zaskoczenia, klauzule jej przewidują regularną wymianę informacyj o stanie sił zbrojnych, stacjonowanych w ich kolonialnych śródziemnomorskich i czerwonomorskich posiadłościach. Postanowienia te zakazują też podejmowania w tych rejonach budowy morskich i lotniczych baz wojennych bez uprzedniego o tym wzajemnego powiadomienia. Ograniczając ponadto siły garnizonów w niektórych z tych posiadłości, lub zakazując bodaj tylko militaryzowania ich tubylców ponad normy niezbędne dla utrzymania bezpieczeństwa tych posiadłości i publicznego ich porządku, klauzule tej ugody wykazują maksymalny wysiłek w poszukiwaniach sposobów pokojowego współżycia obu umawiających się mocarstw.

Sprawy kanału Sueskiego, będącego wspólną imperialną ich drogą, oraz sprawy naturalnego przedłużenia tej drogi na wodach Czerwonego morza, znalazły specjalne szczegółowe rozwiązanie. Deklarując swe zamierzenia ścisłego przestrzegania postanowień konwencji z r. 1888, neutralizującej kanał Suezu i otwierającej go dla wszystkich bander i we wszystkich czasach, oba mocarstwa zaciągnęły szereg zobowiązań, mających zmniejszyć możliwości wzajemnego ich w tym przykanałowym rejonie zagrożenia. W klauzulach, tworzących obowiązujący statut morza Czerwonego, mocarstwa te posuwają się jeszcze znacznie dalej. Przewidują bowiem one możliwości wspólnego przeciwstawieniu się państwom trzecim, dążącym do ustanowienia lub utrwalenia wpływów w państwach Arabskiego półwyspu. Przypominając przedwojenne traktaty o „opiece" wielkich mocarstw nad słabszymi krajami, czerwonomorskie te klauzule zdradzają pewne tendencje do utworzenia czegoś w rodzaju brytyjsko - włoskiego kondominium arabskiego.

Regulując całość brytyjsko - włoskich spraw, dotyczących wspólnego śródziemnomorskiego ich szlaku, nowa ugoda wpłynąć musi na przyszłe ustosunkowanie się do innych także państw Europy. Tak bowiem granica Alp nie izoluje Italii od Europy, jak kanał La Manche nie oddziela Wielkiej Brytanii od kontynentu. Usadowienie się nad Brennerem nowego i potężnego sąsiada tym ściślej związało interesy Italii z całym kompleksem europejskich spraw. Najsolenniejsze bowiem zapewnienia poszanowania tej granicy w najlepszym wypadku respektowane być mogą przez osoby je udzielające, lecz równie dobrze mogą być zapomniane zależnie od zmiennych powodujących je okoliczności.

Niemieckie starania uspokojenia włoskiej opinii, zatrwożonej niektórymi wynurzeniami prasy Niemiec, przypominającej dawne plany ekspansji na południowy wschód, dla których Triest mógłby stać się wspaniałą bazą wypadową, dość wymownie dowodzą ,że rozmaite komplikacje na tej granicy nie leżą w sferze teorii tylko. Biorąc pod uwagę, że stare włosko - francuskie antagonizmy dalekie są jeszcze od wygaśnięcia, a ujęcie w ramy prawne brytyjsko- włoskich rywalizacyj nie jest równocześnie z ich zanikiem, sądzimy, iż można zakonkludować, że śródziemnomorskie — włączając w to basen Dunaju — przemiany nie tylko ściślej związały Italię z Europą, ale też skomplikowały jej sytuację.

Stając się bardziej zainteresowanym i czynnym członkiem zespołu czterech największych potęg Europy, lecz będąc zarazem dziś jeszcze stosunkowo najsłabszym spośród nich partnerem, jest Italia w wyższym niż pozostali stopniu zmuszoną do poszukiwania oparcia poza tą grupą. Przynależność Italii do „wielkiej piątki", regulującej ongiś sprawy świata w Wersalu, nie uchroniła jej od opłacania rachunków pozostałych W świetle historycznych tych rozważań, oraz logicznych rozumowań, europejska i światowa polityka bardziej niż kiedyindziej jest dziś zainteresowaną w rozwoju potęg i znaczeniu państw, których geograficzna sytuacja w ten lub inny sposób umożliwia popieranie włoskich intresów i współdziałanie z Italią w sprawach kontynentu Europy. Radykalne zmiany, zaszłe we włoskim ustosunkowaniu się do Jugosławii, oraz znacznie mniej platoniczne sympatie, wykazywane w zainteresowaniach sprawami Polski, są, jak widzimy ,pierwszymi jaskółkami, zwiastującymi nowe nastawienie polityki Włoch.

Jeżeli ugoda brytyjsko - włoska uregulowała całość śródziemnomorskich spraw, dotyczących obu tych mocarstw, to jednak istotne ustabilizowanie statutu śródziemnomorza jest nie do pomyślenia bez czynnego w nim udziału Francji. To było też prawdopodobnie powodem hiszpańskiego zastrzeżenia, legalizującego całość tej ugody. Tylko bowiem wycofanie się Italii z Hiszpanii zmniejszy zagrożenie francuskich komunikacyj i uczyni Francję bardziej przychylną dla porozumienia tych mocarstw. Toczące się obecnie z rozmaitymi wprawdzie przeszkodami, francusko-włoskie pertraktacje znajdą prawdopodobnie właściwe tych zagadnień rozwiązania.

ROMAN PIOTROWICZ
„Naród i Państwo"

Najlepszy odbiór — najciekawsze audycje

NIEDZIELA, DN. 12.VI.

12 03 Poranek muzyczny z Łodzi; 13.00 „O wydaniu sejmowym dzieł Mickiewicza" — szkic liter; 13.15 Muzyka obiadowa z Katowic; 15.00 Audycja dla wsi; 16.30 „Dzwon Króla Zygmunta" — słuchowisko poetyckie; 17.00 Recital fortepianowy Henryka Sztompki; 17.30 Transmisja z życia; 18.00 Popularny koncert Małej Orkiestry P. P. Transmisja ze Starego Teatru w Krakowie; 21.00 „Ta - joj" — wesoła audycja ze Lwowa; 22.00 „W letni wiecór" — koncert rozrywkowy.

PONIEDZIAŁEK, DN. 13.VI.

12.03 Audycja południowa; 15.15 „Nieznani sprzymierzeńcy i wrogowie" — pogadanka dla dzieci; 16.00 Piosenki i cytra — koncert; 16.45 „W annamickim Pekinie" — reportaz; 18.10 Polskie utwory fortepianowe; 18.35 Recital śpiewaczy Heleny Irabi - Szałkiewiczowej; 19.00 Audycja żołnierska; 19.30 „Z ekranu na mikrofon" — koncert rozrywkowy muz. film; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 „Zapal sobie papierosa" — audycja muzyczno - słowna.

WTOREK, DN. 14.VI.

11.40 Piotr Czajkowski: fragmenty z Symfonii Nr. 4 f -moll; 12.03 Audycja południowa; 15.15 „Jawor, jawor, jaworowi ludzie" — bajka dla dzieci; 16.00 Kwintet Wiesława Wilkosza i Halina Zachert — śpiew; 16.45 „Jan Matejko — opowieść biograficzna"; 17 00 Muzyka taneczna; 18.10 Sonaty wiolonczelowe Handla i Bacha w wyk. Dezyderiusza Danczowskiego; 19.00 Recital śpiewaczy Edwarda Bendera — bas; 19.30 Śpiewa kwartet ludowy A. Zaremby; 19.50 Audycja dla wsi; 20.00 II wielki koncert symfoniczny — Festival Muzyczny na dziedzińcu Zamku Wawelskiego w Krakowie.

ŚRODA, DN. 15.VI.

15.15 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci; 16.00 Koncert orkiestry P. P. W.; 16.45 „Lotnictwo sanitarne" — odczyt; 18.00 Rezerwat wykapów Wisły — pogadanka; 18.10 Recital fortepianowy Margarity Trombini - Kazuro; 19,00 Pieśni polskich kompozytorów; 19.50 Audycja dla wsi; 20.00 III wielki koncert symfoniczny — Festival Muzyczny na dziedzińcu Zamku Wawelskiego w Krakowie.

CZWARTEK, DN. 16.VI.

17.15 Wykorzystajmy lato dla zdrowia— pogadanka; 17.30 Reportaż z życia; 18.00 Koncert solistów; 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Karabela dziadunia"; 19.45 „Wiosna i miłość" — koncert rozrywkowy; 21.00 Wiązanka melodii z „Jadzi Wdowy" i „Damy od Moksyma"; 22 00 „Polska muzyka kameralna" — audycja II.

PIĄTEK, DN. 17.VI.

15.15 Nieznani sprzymierzeńcy i wrogowie — cz. II — pog. dla dzieci; 16.00 Orkiestra rozrywkowa z Łodzi; 18.10 Recital fortepianowy Olgi Łapickiej (z Krakowa); 18.45 „Kronika literacka"; 19.00 6 piosenek dla dzieci; 19.25 Na polską nutę — koncert rozrywkowy; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Niebezpieczna konkurencja — wodewil humorystyczny; 22.00 5 wieków dawnej muzyki (III audycja).

SOBOTA, DN. 18.VI.

15.15 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Mały lyord"; 16.45 „Ci, co zostali na tyłach" — pogadanka; 17.00 Muzyka taneczna; 18.10 Koncert kameralny; 18.45 „Poronin w Księdze ubogich" Jana Kasprowicza — kwadrans poetycki; 19.00 Recital śpiewaczy Janiny Hupertowej; 19.20 Melodie Wileńszczyzny (z Wilna); 20.00 Audycja dla Polaków za granicą; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert orkiestry dętej Pułku Strzelców Podhalańskich; 21.40 Transmisja fragmentów międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego „Polska - Francja"; 22.10 „Godzina niespodzianek".

Repertuar teatrów

TEATR NARDOWY: Godz. 8 wiecz. „*Gęsi i Gąski*" — Bałuckiego z Ćwiklińską, Węgrzynem, Leszczyńskim, Zelwerowiczem i inn.

TEATR NOWY: Codziennie wieczorem „*Serce*" Bernsztejna z J. Smosarską.

TEATR LETNI: Codziennie wieczorem „*Nie trzeba mnie było przejechac*" z Adolfem Dymszą.

TEATR POLSKI: ~~[illegible] Od wtorku 7.VI.~~ sztuka Murgera i Barriera w reż. Ziembińskiego „*Cyganeria*" w nowym opracowaniu M. Hemara.

TEATR MAŁY. Codziennie wieczorem komedia w 3 aktach Fr. Molnara „*Nowa Dalila*". W rolach głównych: Mila Kamińska, Lidja Wysocka, Jerzy Wyskowski, Jan Kurnakowicz, Jerzy Rolland. Reżyseria Marii Przybyłko-Potockiej.

TEATR ATENEUM: Codziennie wieczorem sztuka w 3 aktach Alfreda Gehri „*6 piętro*" z Stefanem Jaraczem, Nobisówną, Kryńską, Jaraczówną, Gruszecką, Bonacką, Zaborską, Daniłowiczem, Łuszczewskim, Pośpiełowiczem, Zelskim, Kampą, Kalinowiczem.

TEATR MALICKIEJ: Komedia [illegible] M. Laszlo „*W Perfumerii*" w reż.: Sawana z udz. Szebelakówny, Kadenówny, Nowackiego, Stojowskiej, Łozińskiego i innych.

TEATR „8.15": Codziennie wiecz. znana operetka Jarno „*Krysia Leśniczanka*" z Lucyną Szczepańską, Lucyną Messal, Karolem Bendą, Rakowskim i Zakrzewskim

TEATR „WIELKA REWIA": Codziennie wiecz. komedia w 4 akt. „*Opiekuj się Amelją*". W rolach głównych: Różańska, Skalska, Ina Benita, Betcherowa, Fertner, Orwid, Sym, Ruszkowski, Regro. Reżyseria Chaberskiego. Dekoracje Galewskiego.

TEATR KAMERALNY: Wesoła komedia amerykańska „*By rozum był przy młodości*" w reż. Adwentowicza z udz. Grywińskiej, Pytlasińskiej, W. Ziembińskiego i innych. Dekoracje St. Jarockiego.

CYRULIK WARSZAWSKI: Codziennie wiecz. „*Romans z urzędem skarbowym*" z Andrzejewską, Bodo i Orwidem.

MAŁE QUI PRO QUO: „*Od czego mamy rząd*". Wielka rewia polityczna.

Z działalności Ubezpieczalni Społecznej

W kwietniu r. b. lekarze Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie udzielili ogółem ubezpieczonym i członkom rodzin 351,615 porad. W porównaniu z marcem liczbę porad wykazuje bardzo poważne zmniejszenie o 52.262. W związku z tym mniej więcej równomiernie zmniejszyły się liczby porad lekarzy domowych (200,062), pediatrów (43.482) i specjalistów (108.071).

Jak i w miesiącu poprzednim największa liczba porad przypada na choroby weneryczne (32.333), po czym kolejno następują: porady chirurgiczne (26.207), ginekologiczne (14.452), okulistyczne (24.324) i laryngologiczne (10.501). Podobne zmniejszenie wykazuje liczba przekazów do szpitali i zakładów położniczych (3.712) oraz dni szpitalnych (80 203), natomiast liczba wyjazdów Pogotowia wzrosła z 5.753 do 6.607.

Raptowne zmniejszenie się liczby porad i w ogóle świadczeń leczniczych objaśnia się tym, że w kwietniu przypadały święte Wielkiejnocy, a w okriesie świątecznym, jak stwierdzono niejednokrotnie, frekwencja leczących się jest znacznie mniejsza. Z drugiej zaś strony w dniu 31. marca skończył się termin uprawnień członków rodzin, nabytych na podstawie ubezpieczenia w roku 1937, co odbiło się w kwietniu na liczbie dni szpitalnych i sanatoryjnych.

W związku z tym ogólna suma zasiłków pieniężnych 346.373 zł. również uległa zmniejszeniu.

Odpowiedzi Redakcji

Pan Bydg.

Mamy do Pana dwie sprawy:

pierwsza: należy pisma do redakcji podpisywać pełnym nazwiskiem i adresem. Inaczej — nieczytane mogą znaleźć się w koszu.

druga: to prośba aby pytania sprecyzowane były jasno, konkretnie by wiadomo było o co chodzi. Operowanie symbolami i tylko dotykanie zagadnień w sposób mglisty utrudnia zrozumienie.

Nie wiedząc o co chodzi, konkretnie nie możemy życzenia spełnić — choć mają one pozory słuszności, — niestety — do bliższego wyjaśnienia — a pozory to jeszcze mało. Jeżeli istotnie mówiąc słowami Sz. Pana „pragnie się rozumowania o [illegible] trudnych rzeczach"... nic nie stoi na przeszkodzie realizacji pragnienia. Pióro do ręki i myśli na papier. Gdy będą zgodne z tym co w końcowym zdaniu powiedziano — zamieścimy, nie będziemy trzymali tego pod korcem.

Pan W. W., Kłodawa.

Pismo wysyłamy regularnie co czwartek. Numery okazowe wysylamy pad wskazany adresem.

Serdecznie dziękujemy za propagandę.

PRZEKAZ SAMOLOTÓW UFUNDOWANYCH PRZEZ SPÓŁDZIELCZOŚĆ ROLNICZĄ.

W Dniu Spółdzielczości, dn. 12 czerwca rb., o godz. 12-tej odbędzie się na Polu Mokotowskim w Warszawie uroczystość wręczenia armii eskadry samolotów ufundowanych ze składek spółdzielni zrzeszonych w Związku Spółdzielni Rolniczychi Zarobkowo-Gospod. R. P.

POD OBSTRZAŁEM PRASY

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Wielokrotnie wyrażano już na tym miejscu przekonanie, że sytuacja wewnętrzna nie jest całkowicie w Polsce wykrystalizowana.

Wszyscy oczekują wyjaśnienia. Ale co bystrzejsi i bardziej wnikliwi politycy i działacze wskazują na rok 1940, który dopiero ostatecznie wyjaśni zdecydowanie nasze stosunki wewnętrzne. Jest to rok wyboru prezydenta. Kończą w tym mniej więcej czasie kadencję izby poselskie, słowem istnieje dostatecznie dużo powodów do twierdzenia, ze rację mają ci, którzy od roku 1940 oczekują ostatecznego wyjaśnienia się sytuacji. Tak też zapewne będzie.

Temu też trzeba zawdzięczać ,że jeden z wybitnych publicystów polskich donioslemu problemowi, obiorowi prezydenta, już obecnie poświęca sporo miejsca i z właściwym sobie temperamentem omawia związane z tym zagadnienia. Jeśli się zważy, że nasza Konstytucja przepisuje ogromną władzę Prezydentowi kraju, to nie należy się dziwić, że najbliższy akt elekcji będzie miał decydujące znaczenie dla przyszłego rozwoju Polski.

Do tak decydującego aktu trzeba się sposobić wcześnie, trzeba podsumowywać doświadczenie, zarówno swoich, jak i obcych i trzeba nielada wysiłku intuicji, inteligencji jak i orientacji, krótko mówiąc, należy należytego przygotowania całego narodu do tego aktu.

„Słowo" przeciwstawia blade kandydatury naszej przyjaciółki zachodniej i powiada:

> „Dla nas, Prezydent jest *wszystkiem*. Publiczność polska winna zrozumieć tę prawdę, że kwestia *kto będzie przyszłym Prezydentem*, dominuje nad układem politycznym w Polsce. Takie sprawy, jak te, że endecji przybyło na wyborach, albo, że endecja poniosła straty, że Witos urasta w siłę, czy też Witos traci na siłach, że *Ozon* wysłał 1001 depeszę, że PPS odsunęła się od komunistów, to są wszystko sprawy *drugorzędne* wobec *kapitalnego* zagadnienia, kto będzie naszym Prezydentem.
>
> Według obecnej konstytucji Prezydent nie jest odpowiedzialny przed żadnym sądem ,ani za akty polityczne, ani nawet za działanie osobiste. Posiada monarchiczną *nietykalność*. Wszystko to jednak zwiększa jego odpowie*dzialność* moralną.
>
> Konstytucja 23 kwietnia powierza losy narodu jednej osobie, wierząc, że naród potrafi wybrać odpowiednio godnego człowieka, wierząc, że w Polsce znajdzie się taki człowiek.
>
> Konstytucja powiada: *Prezydent odpowiedzialny jest przed Bogiem i historią* i tymi słowami wielkimi, tymi słowami patetycznymi mierzyć należy całą powagę roli Prezydenta w naszym państwie. Nie można nawet porównać odpowiedzialności Jerzego VI a losy Anglii z odpowiedzialnością prof. Mościckiego za losy Polski o tyle na barki drugiego większe spada brzemię.
>
> Ale musi to być człowiek, który by dawał wielkie skrzydła swoim przedsięwzięciom i zapewniał im powodzenie, który by narodowi wskazywał na rzeczy wielkie. I dlatego otwarcie twierdzimy, że dyskusja publiczna nad tą sprawą odbyć się musi, bo boimy się przykładu i praktyki francuskiej owego wyboru w ostatniej chwili, wyboru *kompromisowego*. Nasz naród i tak ma za dużo predylekcji do figur kompromisowych. Za dużo się u nas ceni tych, którzy sobie *nikogo nie narazili*.
>
> Polacy jeszcze dużo będą cierpieć właśnie z powodu omijania „kandydatur bojowych". Na Prezydenta musi być wybraną „kandydatura bojowa", bo tylko ona daje nam gwarancję indywidualności. Należy zrobić wszystko, co można, aby na fotel Prezydenta chyłkiem nie dostał się ktoś, kto podczas walki politycznej chowa się do kąta, aby potem promenować swoją polityczną niewinność ,chwalić się, że jest „niezapisaną kartą"."

Jak to czytelnik widzi przezornie sprawę decyzyj jakie będą przedmiotem rozmyślań i troski roku 1940, niektórzy politycy starają się przygotować już obecnie, niemal na dwa lata przed powstaniem samego problemu.

TRZY DYWIZJE.

Wielką dyskusję w prasie wywołała sprawa t. zw. trzech dywizji. Oto p. Mackiewicz wystąpił z projektem powiększenia naszej armii o trzy dywizje, biorąc pod uwagę wzrost sił naszych sąsiadów.

Obóz sanacyjno - ozonowy, usiłujący do niedawna mieć monopol na obronność państwa, winienby się z takiego stanowiska cieszyć.

Kto by tak sądził, zawiedzie się srodze. Bo oto właśnie prasa ozonowa wystąpiła przeciwko słusznym tezom p. Mackiewicza zastrzegając ich omawianie tylko sferom wojskowym. Wreszcie jedno z pism nie mając innych przeciwko zdrowemu rozsądkowi argumentów, powiedziało, że tezy takie sprzeczne są z Konstytucją.

„POLITYKA GOSPODARCZA" robi z tej racji następujące uwagi:

> „Są to rzeczy,, które mogą się urodzić tylko w atmosferze *zupełnego* zatracenia kryteriów postępowania w życiu publicznym przez tych, którzy usiłują dowieść, że sprawa budżetu wojskowego czyli najżywotniejsza sprawa Państwa jest także w sensie moralnonym wyłączną kompetencją władz wojskowych, a społeczeństwu od niej wara. Tego rodzaju rozpaczliwie formalistycznego stosunku do życia w tych pełnych powagi czasach nie ma w żadnych chyba kraju Europy. Bo cała Europa i świat cały stawia na jak największe zainteresowanie społeczeństwa w dziele budowania sił państwowych, to też wszędzie samorzutna inicjatywa obywatelska, idąca w kierunku powiększania ich byłaby przyjęta przez wszystkich entuzjastycznie.
>
> U nas inaczej. Że jest inaczej, wynika to częściowo także stąd, że ze spraw wojskowych robi się tajemnicę w zakresie przekraczającym granice zdrowego rozsądku. Nie odróżnia się tajemnicy strategicznej i w ogóle rzeczywistej tajemnicy wojskowej od pseudo - tajemnicy, od spraw, których jawność nie tylko nie szkodzi interesom wojska, ale co więcej: — sprzyja im. Rzecz znamienna i pożyteczna, ta — z politycznych źródeł rodząca się chorobliwa „tajemniczość" nie pochodzi z kół wojskowych. Wojsko wcale nie jest takim sfinksem, jakim go chcą niektórzy zrobić. Pamiętamy wszyscy, jak Marszałek Piłsudski, twórca wojska polskiego, obszernie referował budżet wojska w Senacie.

Powstaje jednak zagadnienie sfinansowania tych dywizji. Wszyscy są zgodni co do tego, że:

> „Powiększenie globalnej sumy obciążeń publiczno - prawnych, jest rzeczą absolutnie niedopuszczalną. Stosunek zdolności płatniczej społeczeństwa do globalnej sumy ciężarów publiczno-prawnych przedstawia się jak łuk napięty do granic ostatecznej możliwości."

Że zatem należy pokrycia szukać w budżecie cywilnym. I takie właśnie obliczenia w prasie podano.

SKĄD TO POCHODZI?

W końcu autor zastanawia się nad tym dlaczego przeciwko hasłu podniesienia obronności państwa występuje właśnie prasa ozonowa i dochodzi do wniosku, że czynią to ze względów monopolistycznych. Ubiegła ich opozycja konserwatywna więc stąd gniew. Pragnęli monopolizować hasło obrony a tu zjawia się konkurent pełen temperamentu. Stąd gniew, stąd próby ośmieszenia, stąd karkołomne dowodzenia, że inicjatywa niezgodna z konstytucją.

M. TRZCIŃSKI.

O czym mówią?

Podczas nabożeństwa w Gąbinie, w którym wzięli udział ludowcy, zebrani na święcie ludowym, wypowiedział kazanie tamt. proboszcz w którym m. in. powiedział: „Jest jakaś siła, która was łączy, bo co was tu tak gromadnie ściągnęło? Nie wódka, nie kiełbasa wyborcza, nie podwody, którymi by was tu przywożono... w ten upał i spiekotę przyszliście sami. Tam, gdzie jest demokracja, gdzie jest Sejm i Senat, tam muszą być partie — to też ściągnęła was tu idea, ściągnęła was partia, która wam jest najbliższą — Stronnictwo Ludowe. Takiej masy ludu, zebranej jednorazowo Gąbin nie widział".

Spółdzielczość ruchem przyszłości

Liberalizm gospodarczy wraz ze swą patologiczną naroślą: dyktaturą kapitału stopniowo cofa się ze swojej pozycji w życiu gospodarczym. Gospodarka planowa oparta o najbardziej istotne podstawy, bo o interes ogółu, spożywcy i drobnego wytwórcy, coraz wyraźniej zyskuje prawo obywatelstwa. Awangardą nowych prądów gospodarczych jest ruch spółdzielczy.

Służąc światu pracy ruch spółdzielczy wysunął najbardziej aktualne dla tego świata hasło: swoje sprawy bierzmy w swoje ręce. Czy istotnie „swoje"? Finansowanie rozprowadzenia dóbr materialnych i zorganizowanie aparatu sprzedaży w własnych rękach — to przecież pierwszy interes spożywcy. Również organizacja zbytu artykułów rolnych, bądź też produktów wytwarzanych przez rzemiosło zrzeszone w spółdzielniach pracy podporządkowują się interesowi wytwórców. W obu dziedzinach wytwórczości i konsumpcji spółdzielczość daje ogółowi do rąk aparat, który dotychczas był w posiadaniu instytucji prywatnych służących prywatnemu zyskowi.

Te właśnie cechy służenia ludziom pracy przeznaczają spółdzielczość do odgrywania coraz ważniejszej roli w życiu gospodarczym. Śmiało można zaryzykować twierdzenie, że spółdzielczość jest ruchem przyszłości, aczkolwiek już teraz może się wykazać pokaźnym dorobkiem.

Najbardziej wymowne są zawsze cyfry. Jest rzeczą charakterystyczną, że statystyki wszystkich odłamów spółdzielczości wykazuje w każdym dziale, w każdej rubryce ustawiczny postęp.

W roku 1934 istniało ogółem w Polsce 11.101 spółdzielni zrzeszonych w związkach rewizyjnych. Już z dniem 1.I.1936 r. cyfra to wynosi 11.475. Obecnie oblicza się spółdzielnie związkowe i niezwiązkowe na 21.219 z czego 3.541 przypada na spółdzielnie spożywców, 11.358 na spółdzielnie rolnicze wraz z kredytowymi.

Dwa najpoważniejsze związki rewizyjne grupujące zasadnicze gałęzie spółdzielczości: spółdzielczość spożywców i spółdzielczość wytwórców, t. j. Związek „Społem" i Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych wykazują w sprawozdaniach stały postęp pracy organizacyjnej. Jest to tym ważniejsze, że jak dowodzi praktyka, spółdzielnie związkowe, korzystające ze związkowych central gospodarczych i finansowych, hurtowni, kredytów, wreszcie opieki lustracyjnej, rozwijają się lepiej i bardziej planowo.

Związek „Społem" zrzeszał w r. 1934 970 spółdzielni, liczących 274.019 członków. Od tego czasu następuje ustawiczny wzrost zarówno spółdzielni jak członków, co ilustruje następująca tabelka:

1935—1.066 spół. 275.361 czł.
1936—1.255 „ 301.793
1937—1.541 „ 329.717

Obecnie Związek zrzesza 1.624 spółdzielnie. Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych liczył w końcu 1933 r. 5.211 spółdzielni, w 1936 — 6.676 i w 1937 r. 5.503. Wahania w liczebności spółdzielni spowodowane są reoganizacją i nowym podziałem kompetencji związków rewizyjnych. Obecnie żyje w Polsce około 3 milionów ludzi zrzeszonych w związkach spółdzielczych. Jest to cyfra imponująca, ale nie ostateczna. Spółdzielczość powinna ogarnąć całkowicie świat pracy, powinna zorganizować wieś. Przyszłość niewątpliwie zwiększy zastępy spółdzielcze. Stały wzrost zarówno członków jak i spółdzielni oraz coraz lepsze wyniki gospodarcze dają podstawy do twierdzenia, że ruch spółdzielczy w Polsce zdolny jest do kilkakrotnego powiększenia stanu posiadania swoich członków. Przecież nieco dalej posunięte w pracy spółdzielczej państwa dowiodły do jakich rozmiarów urosnąć może ruch spółdzielczy. Anglia jednoczy jednoczy 6,5 milionów spółdzielców spożywczych a łącznie z innymi gałęziami przes- ło 8 milionów. Francja lic. milionów, a Stany Zjednoczone 10 milionów.

Bardzo ważnym motywem stwierdzającym zdrowe podstawy ruchu spółdzielczego są wyniki gospodarcze. Nawet w okresie t. zw. kryzysu spółdzielnie wykazały dużo większe obroty niż przedsiębiorstwa prywatne. Z ostatnich wyników gospodarczych warto zanotować dla ilustracji tego twierdzenia stały wzrost obrotów Spółdzielni Spożywców „Społem". Wyniosły one:

W roku 1935 — 72.215 tysięcy.
W " 1936 — 78.660 „
W „ 1937 — 90.607

Na bezpośrednich korzyściach spółdzielni, członków związków rewizyjnych, działalność ruchu spółdzielczego się nie kończy. Gromadzą się własne kapitały społeczne na miejsce kapitałów prywatnych, których dyktatura coraz bardziej słabnie. Hasło „swoje sprawy bierzmy w swoje ręce" wciela się w czyn coraz bardziej i, chociaż daleko jeszcze do zupełnego ogarnięcia wszystkich dziedzin życia społeczno-gospodarczego kraju, stwierdzić można, że ruch spółdzielczy, jako ruch przyszłości nie zlęknie się sądu hitorii: spełni zadanie powierzone mu przez ogół ludzi pracujących.

Jan Podczaski

Polacy pionierami przemysłu w Persji

(Dokończenie ze str. 3-ej).

Iranie, organizowanie współdziałania z Macierzą w imię duchowej jedności Narodu Polskiego, obrona dobrego imienia oraz interesów Polski, wzajemna pomoc.

W tym właśnie kierunku dąży w miarę możności działalność zarządu i poszczególnych członków kolonii. Warto jednak nadmienić, że Stowarzyszenie, jako organizacja społeczna istniejąca wyłącznie środkami niewielkiej grupki Polaków w niej zgromadzonych, napotyka nieraz na poważne trudności materialne. Stały budżet tworzony z obowiązkowych składek miesięcznych, zaledwie wystarcza na pokrycie elementarnych potrzeb, jak wynajęice lokalu, służba, światło i opał. Poza tym nie wszyscy członkowie są w stanie, ze względu na ich stan majątkowy opłacać składki członkowskie regularnie, a tym bardziej opłacać je w takiej wysokości, która pozwoliłaby nie tylko na stałą równowagę budżetu, lecz i na pożądany rozwój kulturalno - społeczny organizacji. Przeto siłą rzeczy, Stowarzyszenie nie mając żadnej pomocy materialnej z zewnątrz, musi wymagać maksimum ofiarności od tych członków, których na to stać. Takich, niestety, w kolonii są bardzo nieliczne jednostki. Mimo to, zwalczając wszelkie trudności materialne, omijając inne kolce, natury terenowej, bez których na obczyźnie nigdzie nie może się obejść życie grupy słabszych i biedniejszych, Polania żyje i stopniowo się rozwija.

Stowarzyszenie kładzie nacisk głównie na zaopatrzenie członków w literaturę w języku ojczystym, oraz na umożliwienie dzieciom polskim uzyskania początków wykształcenia, polskiej historii i religii katolickiej. Biblioteka Stowarzyszenia zawiera około 385 tomów, przy czym ostatnio została ona uzupełniona przez ufundowanie ze zbiórki wśród kolonii nowej biblioteki imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Lekcje w szkółce polskiej, mieszczącej się w domu Polonii, odbywają się 2 razy tygodniowo. Dziatwa nazwyczaj chętnie uczęszcza na te lekcje, z entuzjazmem interesując się wszystkim, co dotyczy Polski współczesnej i Jej dziejów historycznych.

Co pewien czas urządzane są odczyty z przezroczami dla dorosłych i dzieci z życia historycznego i aktualnego Kraju.

Poza tym raz na tydzień w dzień wolny od pracy w piątek, Polacy mają możność zapomnieć o tym, że znajdują się w obcym kraju, zrzucić narost obcych obyczajów, różnojęzycznej mowy cudzej i znaleźć w gronie rodaków malutki skrawek dalekiej Ojczyzny. W ponurych murach starej perskiej siedziby, pieszczą wzrok barwne sukienki młodziutkich krakowianek, brzmi pieśń i deklamacja polska, leci w przestworza wolno i doniośle „Jeszcze Polska nie zginęła".

B. ŁOPATNIUK

Prezes Stowarzyszenia Polaków w Iranie

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa 1. ul. Świętokrzyska 8 m. 6. Telefon 513-01. Konto P. K. O. 18.147. Przekaz rozrachunkowy Nr. 209.

Artykuły niezamówione przez redakcję nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

PRENUMERATA: w kraju w Warszawie i na prowincji miesięcznie 1 zł. wraz z dodatkiem „Mój Dom" 1 zł. 40 gr. Cena egz. 30 gr.
zagranicą: prenumerata miesięczna 1 zł. 50 gr. wraz z dodatkiem „Mój Dom" 1 zł. 90 gr. Cena egz. 40 gr.

PRENUMERATA WE FRANCJI: Cena egz. 1 fr. 50 cent. prenumerata miesięczna 5 franków. Wpłaty we Francji dokonywać mandatem: A. Wiącek c/c 380.15. Lille (Nord)

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty: 1) za tekstem — 60 gr., 2) w tekście — 90 gr., 3) na 1 stronie — 1 zł. 25 gr., 4) notatki — 1 zł. 25 gr., 5) komunikaty specjalne — 2 zł. 50 gr., 6) drobne za wyraz — 20 gr. Duże litery w ogłoszeniach drobnych liczy się jak za wyraz, a tłusty druk podwójnie. Zastrzeżone miejsce — 50% drożej. Administracja nie odpowiada za terminowy druk ogłoszeń i zastrzega sobie prawo nieumieszczania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ANTONI WIĄCEK

„Drukarnia Lekarska", Warszawa, Leszno 56, tel. 11.98-75.